Numer 2. **Lwów dnia 4 Stycznia — Wtorek** **Rok 1870.**

Przedpłata wynosi
w miejscu:

rocznie	8 złr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr.	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „

W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu

Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat

Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia“ wychodzi od 15 Września r. b. 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 3. stycznia.

Rok bieżący w niebardzo świetnem położeniu zastał Europę, a mianowicie większość państw kontynentalnych. Stara Anglia bowiem, cierpi wprawdzie na irlandzką chorobę, komplikowaną fenianizmem, lecz jej organizm cięższe już burze przetrwał bez szwanku, a wypróbowany rozum polityczny klas rządzących daje pewność, że słuszne ustępstwa pójdą w parze z potrzebną energią i stanowczością w działaniu.

Na stałym lądzie, zaczynając od końca, Hiszpania skołatana anarchią, jakiej mało przykładów w dziejach napotykamy, wygląda zbawienia w dyktaturze, w tem ostatniem *remedium* narodów, które się rządzić nie umieją. Włochy, wyczerpawszy do końca listę wszystkich reform zapewniających ideał szczęśliwości, zadłużone gorzej niż najbardziej zadłużony szlachcic polski, przyszły do przekonania, iż im tak źle jeszcze nigdy nie było i bardziej źle już być nie może. Francya przestała gonić za sławą i dobija się wolności, której w tej chwili spory kawał zdobyła; zachodzi tylko pytanie czy te swobody strawić będzie w stanie, a doświadczenie lat ubiegłych i wewnętrzne usposobienie umysłów pozwala wątpić o dodatnim zezultacie. Na drugim brzegu Renu widzimy z jednej strony wzrastającą i wcielającą się wielką ideę jedności niemieckiej, z drugiej zaś walkę partykularyzmów wszelkiego miana, na korzyść osobistą lub na zadowolnienie zaślepionej nienawiści, pragnących tę ideę wyzyskać. Idąc dalej brzegiem Bałtyku znajdujemy Rosyę trawioną rewolucyą socyalną, nihilizmem, mrzonką panslawizmu, gorączką jedności państwowej i delirem wszelkich namiętności. A najbliższa nam Austrya, potrzebuje gwałtownie druciarza wprawnego, któryby umiejętnie poszywał czarepy grożące rozpadnięciem się, za pierwszem lepszem wstrząśnieniem. Reszta drobiazgu europejskiego, nie opływa w szczęście, ale choć nie narzeka i nie jęczy tak głośno, jak potężni sąsiedzi.

O Polsce cóż powiedzieć... W Koronie, na Litwie, Żmudzi, Wołyniu, Podolu, Ukrainie, bieda i ucisk; w Poznańskiem mogłoby być lepiej, gdyby obydwie strony chciały się wzajemnie zrozumieć i gdyby słabsza mocniejszej, przy każdej okazyi, ultimatów nie stawiała. W Galicyi życie polityczne kwitnie na papierze, wraz z postępem i pracą; w gruncie wszystko podobno po staremu zostało. Uderzywszy się w piersi, przyznać trzeba, że własnej naszej winy dużo w tem, jeżeli kraj nie skorzystał dotąd z wolności, jaka mu choć słabo przyświeca i w żadnym razie, pracować nie zabrania i nie przeszkadza. Z wolności największy użytek robią ci, którzy jej na złe używają, lub marnują na mniej więcej śmieszne zabawki patryotyczne; umiarkowana część narodu, istotnych interesów broniąca i wielkie obowiązki mająca do spełnienia, nie może się pochwalić, by zanadto eksploatowała całą miarkę galicyjskich swobód. Co gorsza zaś, nie widać w niej solidarnej spójności, jaką jedna się przeciwne stronnictwo, którego rozmaite odcienia w potrzebie łączą się i jak jeden człowiek stają do walki. Życzylibyśmy, aby stronnictwo pracy organicznej, konserwatyści jednem słowem, poszli w tym względzie za przykładem pseudo-demokratów, zwolenników żywego postępu i demagogów, dorównali im w ruchliwości, w zabiegach i krzątaniach, uznali potrzebę karności w własnych szeregach, nie dzielili się na kółka i koterye, jęli się szczerze pracy i swą postawą dowiedli żywotności i patryotyzmu głowy i serca kraju całego.

Sobor.

X.

Wracając nakoniec do katolików, czyż mamy tu potrzebę wskazywać z jaką żywą radością przyjęli oni wieść o zwołaniu powszechnego Soboru, z jaką czcią spoglądają nań dziś, gdy już zgromadzony, z jaką błogą nadzieją ku Rzymowi, ku niemu zwracają swe oczy i serca? Dość wspomnieć na niewymowne uczucie wesela, co powitało słowa Piusa IX. wyrzeczone d. 26. czerwca 1867, w zebraniu Biskupów przybyłych podówczas tak licznie do wiecznego miasta. Ojciec św. oświadczył, że pragnieniem jego oddawna było zgromadzić powszechny Sobor, „by z łaską Pana przy-

Listy z Wiecznego Miasta.

IV.

Armia Ojca św. Dwie Bazyliki.

Pomiędzy zabawami i widowiskami, zapowiedzianemi w Rzymie na dzień 8 grudnia, dla utrwalenia w pamięci ludzkiej uroczystości otwarcia Soboru, najwięcej zaostrzył moją ciekawość przegląd załogi rzymskiej mającej się odbyć w Villa Borghese. Mocny deszcz zatopił wiele tych ciekawości; przegląd także musiał spełznąć na niczem. W tem niespodzianie w zeszły czwartek Rzym dowiedział się z radością, że zaniechane jak się zdawało widowisko, będzie mu dane wedle obietnicy Widocznie zależało na tem Ojcu św. aby pokazać swoje wojsko episkopatowi i podróżnym, którzy przepełniali miasto.

Dzień był piękny, a pogodne słońce ogrzewało miasto jasnemi i ciepłemi promieniami. Przyznaję się otwarcie, że nie żywiłem w sobie wielkich złudzeń. Jakie tam wojsko Papież mieć może, myślałem, przy pustym skarbie i w tak drobnym i nieludnym kraju? Musi to być zbieranina trochę obdarta i głodna. Jako Papież, Pius IX jest, ani wątpić, znakomitym mężem i umie organizować wielkie armie, ale nie te, co zręcznie zażywają karabinów odtylcowych! Tak rozmyślając przybyłem do Villa Borghese. Nieprzejrzane tłumy zalegały pole; Ojcowie Soboru, zda mi się, znajdowali się w komplecie; rzadka sutanna, rzadki habit pozostał w mieście. Któżby bowiem nie chciał widzieć armii Ojca św.? Powstał nagle krzyk zadowolenia i rzęsiste posypały się oklaski. *Bravi, bravissimi!* Wnet przyłączyłem się i ja do tych objawów ogólnego zapału, albowiem miałem przed sobą maleńkie wprawdzie wojsko, ale cacko nie wojsko! Dobrane wzrostem, okazałe strojem pełnym dobrego smaku i dumne powszechnem sprzyjaniem wykonywało ono rozmaite obroty i ćwiczenia z wielką zręcznością i dokładnością. Podobne w ogólności do wojska francuzkiego, różniło się od niego wielu szczęśliwemi zmianami, które noszą ślady rzymskiego artystycznego uczucia. Można tam było widzieć wszelką broń: jazdę na dobrych koniach, piechotę uzbrojoną w oręż udoskonalony, oddziały liniowe, legię antibów, strzelców, dragonów, żuawów, lekkie małe armatki na mułach, armaty ciężkie gwintowane, inżynieryę, infirmeryę, ambulanse itd. Ślicznie wyglądali żuawy w lekkich swobodnych sukniach, z nagiemi szyjami i z batorówkami na głowie; wolę ich od francuzkich żuawów, którym turban muzułmański daje wyraz dzikości i srogości barbarzyńskiej, co już nieprzyzwoite w kraju chrześciańskim, byłoby oburzające w szeregach wojska papiezkiego. Nie mogłem się też nacieszyć czterema batalionami włoskich partyzantów, górali z Apeninów, ubranych po wiejsku, którzy dobrowolnie ofiarowali swe usługi dla bronienia granic papiezkich od rozbójników i garybaldyjskich włóczęgów. Otoczony świetnym sztabem, jenerał Kanzler, minister wojny, cały błyszczący od orderów i złota, osobiście kierował obrotami. Zwracali na siebie szczególną uwagę oficerowie krajów protestanckich Szkocyi i Szwecyi. Bo potrzeba tu nadmienić, że jak wszystko, tak i wojsko Papieża nosi charakter katolicki, to jest uniwersalny. Smutnoby było trochę, a może i niezupełnie bezpiecznie, gdyby obrona Ojca św. powierzona była samym tylko Włochom. Do tego zaszczytu powołane są dzisiaj wszystkie narody, a miło mi jest dodać, powołana jest i Polska, choć mała liczba jej dzieci w tem wojsku nie tyle ją dumną, ile skromną i pokorną czynić powinna, a skromność i pokora przydałyby się jej wielce.

Po skończeniu popisu, stanąłem przy gościńcu, którędy wojsko powracało do miasta, gdy w tem ktoś mię lekko ruszył po ramieniu.

— „Dzień dobry!... co za miłe spotkanie!“

— „Ach! pan Talmet, mój sąsiad z Paryża. Jestto dla mnie przyjemna niespodzianka! Co pan kapitan porabia w Rzymie?“

— „Dziwi to pana, nie prawdaż? — Jechałem do Neapolu, dokąd Wielki Orient.... A już się żżyma..... Co za nietolerancya! Pan jesteś wcielona św. Inkwizycya! Ja, który szanuję wszelkie opinie“....

— „Kiedyż pan kapitan jedzie do Neapolu?“

— „Już nie jadę: nasze zamiary się rozchwiały. Mieliśmy tam złożyć sobor, my także, którzy mamy w naszych szeregach tyle głów ukoronowanych, tylu ministrów, jenerałów.... musiałeś pan słyszeć, że książę Walii przyjął świeżo naszą regułę?“

— „Czytałem. Mówiono niegdyś wiele, że mu matka dała religijne, choć protestanckie wychowanie. Jakież dogmata mieliście uchwalić na tym antysoborze?“

— „Gdyby nie rozdwojenie, które unieważniło krok ten wielkiej wagi i doniosłości dla cywilizacyi, mieliśmy założyć protest przeciwko obskurantyzmowi Rzymu, który chce potępić światło i wszelkie zdobycze postępu i wiedzy“.

— „Jakto? koleje żelazne, telegrafy, armaty gwintowane, strzelby odtylcowe, które tu widzimy, czyż to nie są zdobycze wiedzy?... Co pan kapitan powiada o wojsku Ojca św.?“

— „Przyznam się, że oczom moim wierzyć nie mogę. To jest śliczne i dobrze ułożone! A bili się jak lwy. Dzienniki piszą o zniechęceniu i dezercyach — na nieszczęście nie wiele w tem prawdy. Mam tu dawnych kolegów, którym wierzyć muszę, że usposobienie tej młodzieży nie jest najgorsze“.

— „Gdyby pan kapitan chciał się przejrzeć dokładnie i innym rzeczom w Rzymie, dowiedziałby się również, że dziennikarstwo nie odznacza się prawdomownością, mianowicie co się tyczy katolicyzmu“.

— „Być może. Cóż, czy nie spotkamy się jeszcze? Rozmowa pańska była mi zawsze tak pożądaną! Ja szanuję wszelkie opinie; według mnie wszystkie są słuszne w pewnej mierze — nigdy i nigdzie nie ma zupełnej, bezwzględnej prawdy... przeto —“

— „Ja mieszkam Via.. a pan kapitan?“

— „Via“...

gotować konieczne lekarstwa na klęski, któremi trapiony jest Kościoł," dodając nadto, „iż ufa mocno, że za pośrednictwem Soboru tego, rozproszą się ciemności błędu, a światło prawdy katolickiej zawiedzie niepomylnie ludzi do poznania dróg, zbawienia i sprawiedliwości." Powiedział wreszcie, „że tym sposobem Kościoł nasz zatryumfuje, nawróci nieprzyjaciół swoich i królestwo Jezusa Chrystusa szeroko się rozkrzewi na obszarze ziemi." 500 Biskupów otaczających Piusa IX. odpowiedziało jednomyślnie, że wiadomość ta napełnia ich serca najgorętszą radością, twierdząc, że tychże samych co i Najwyższy Pasterz wyglądają od Soboru owoców, owoców jedności, uświęcenia, pokoju. Oświadczenie takie ze strony wszystkich obecnych Biskupów rychło też powtórzone zostało przez innych wszystkich, którym poźny wiek lub choroba nie pozwoliły były przybyć do Rzymu na uroczystość wiekowego wspomnienia chwalebnego Apostołów męczeństwa. A tak w oczach wszystkich zajaśniała wspaniała jedność katolickiego świata i Kościoł cały, w osobie pasterzy, świadcząc Piusowi IX. o radości swej, powtórzył słowa znanego adresu Biskupów z tegoż 1867 roku: „Co Ty nauczasz i wierzysz, i my wierzymy i nauczamy, błędy, jakie Ty potępiasz i my potępiamy wszyscy; za przewodem Twoim, jednomyślnie zdążamy po drogach Pańskich; idziemy w ślady Twoje, Twoje trudy dzielimy i wraz z Tobą gotowiśmy dla imienia Pańskiego ponieść wszystkie niebezpieczeństwa, wycierpieć przeciwności wszelkie." Słowem i duchowieństwo i lud wierny podzielał radość i nadzieje Biskupów swoich, ale ta nadzieja i radość wzrosły jeszcze, gdy zwołanie Soboru stało się już faktem pewnym, postawionym pod opieką Niepokalanej Bogarodzicy, która macierzyńską iście pieczą osłania i opromienia cały chwalebny pontyfikat Piusa IX. Wszyscy katolicy uznali wnet w powszechnym Soborze najwspanialsze uwieńczenie tego panowania świetnego a oraz najdzielniejszy środek na choroby wszelkie, jakiemi dotknięta jest dziś religijna i cywilna społeczność. Wyrazili to właśnie Biskupi Belgii w liście pasterskim, przesłanym duchowieństwu i wiernym dyecezyj swoich: „Koncylium watykańskie, mówią oni, żywo zajmuje i pasterzy wszystkich i lud chrześciański, bo dobro jakie zeń wyniknąć powinno, — a wielkie będzie — obejmie w skutkach swych cały Kościoł i wpłynie nawet na społeczeństwo cywilne. Prośmy Boga, aby udzielić raczył świętemu i znakomitemu Papieżowi, który rządzi obecnie Kościołem, dni dość długich, by nie tylko widział otwarcie i zakończenie Soboru, ale nadto, po tylu goryczach, mógł używać radości z oglądania owoców jego: pogodzenia powszechnego w jednocie królestwa Jezusa Chrystusa utrwalonego śród świata, pokoju umysłów w prawdzie, pokoju serc w miłości, szczęścia ludów w porządku, ustalenia społecznej powagi przez miłość i zachowanie sprawiedliwości, słowem wszystkich warunków prawdziwej swobody i cywilizacyi."

We wszystkich krajach świata, w Anglii. Francyi, Hiszpanii, we Włoszech, w Niemczech, w Austryi, w tych częściach Polski naszej, w których wolno publicznie przemawiać, w Ameryce północnej i południowej, prasa katolicka była i jest wiernym tłumaczem powszechnej radości wiernych, obok gniewnych manifestacyj niedowiarstwa i płaskich, niedorzecznych baśni i konceptów pseudo liberałów. Wszędzie też, gdzie jedno zgromadzić się mogli katolicy, świadczyli o radości swej jednomyślnie a jawnie, w licznych adresach, przemowach, okrzykach, jak n. p. na kongresach w Bamberg, Hippach, Gmunden, Düsseldorf, Gratz i t. d. Bo i jakżeby się nie mieli cieszyć wszyscy dobrzy katolicy na widok powszechnego zgromadzenia Kościoła. Przy jasnem świetle prawdy, którą posiadają, oni lepiej niż inni pojmują chorobę społeczności i niebezpieczeństwo źle skierowanej cywilizacyi i straszne katastrofy grożące światu, jeśli błąd i skażenie nie przestaną szerzyć zgubnego panowania swego na ziemi. Oni widzą jawnie zachwianie wiary, szaleństwo bezbożności, ruiny ze wszech stron pomnożone, pychę co wzrasta w miarę jak gruba nieświadomość coraz bardziej dusze ludzkie zalega Więc nie dziw, że się błogiem przejmują weselem, że w chwili gdy wszystko zda się do zrospaczenia już wiodło, gdy można było tylko oczekiwać srogich prześladowań i zarówno niecnych jak okrutnych tryumfów brutalnej siły i najbardziej wyrafinowanego zepsucia, rozbrzmiał głos z Watykanu, wskazując gdzie zbawienie i życie, wzywając pasterzy wszystkich, Ojców chrześciańskiego ludu, na jedno z tych uroczystych zgromadzeń, które w kolei wieków były zawsze świetną zapowiedzią zwycięztwa Kościoła, to jest prawdy i dobra.

To też mimo pewne mroczne przewidywania, przeczucia, co ciężą na umysłach i sercach w początku roku tego, który jednomyślnie niemal poczytywany jest za stanowczy, nie lękamy się spoglądać nań z uczuciem pełnem otuchy i nadziei błogiej i wyznać, że bądź co bądź, spodziewać się godzi, że rok 1870 będzie wielkim, chwalebnym, płodnym i błogosławionym między ubiegłemi latami wieku tego, bo jest rokiem powszechnego Watykańskiego Soboru. Troski i niepewności polityki, rewolucya hiszpańska, kwestya Wschodu, sprawcy Włoch, Niemiec, wszystkie biedy obecnego czasu a groźby przyszłości, nie mogą przeciwważyć doniosłości tego olbrzymiego faktu, który spełnia się w mieście świętem, w murach Watykanu: tam cały Kościoł katolicki, pod natchnieniem Ducha św, pod przewodem swej widomej Głowy uchwala nauki, ustawy, które rychło ogłoszone, będą przyjęte i wprowadzone w życie po wszystkie krańce świata.

„O przedziwne zamiary dobroci Bożej! — woła jeden z belgijskich dzienników — Bóg sam zastrzegł Papieztwu prześladowanemu tę wielkość i chwałę. Już rewolucya dumnie pochlebiała sobie, że zdołała pokonać Namiestnika Chrystusowego, a oto na tej resztce dziedzictwa zostawionej Piusowi IX, w tej wiekopomnej Bazylice, którą bohaterowie z Mentany ocalili od szaleństw liberalnego wandalizmu, gromadzi się prześwietny senat Kościoła. Ze wszystkich części kuli ziemskiej, z Londynu i Wiednia, z Jeruzalem i Pekinu, z New-Yorku i Rio, następcy Apostołów pospieszyli stanąć na wezwanie Piotrowego dziedzica. Świat nowożytny, tak oczarowany jednością siły i tryumfami swych dział śrubowych, swojej igiełkowej broni, będzie w rychle świadkiem cudów jedności wiary i spokojnych zwycięztw kalwaryjskiego krzyża. Biskupi ci, wierne echa i tłumacze 200 milionów ludzi, zespolą się w wylaniu jednej miłości, w śpiewie jednego symbolu, w ogłoszeniu nauki jednej. Piotr, pierwszy z Biskupów, pasterz z pasterzy, powstanie śród braci swej, potwierdzi ustawy, przyłoży pieczęć swej nieomylności, orzecze, osądzi, uchwali, i słaby starzec ten, król odarty, ujrzy w świecie całym, nie poddanych schylonych pod swem berłem, ale raczej to o czemby w szale nawet ambicyi marzyć nie śmiał żaden z możnowładzców ziemskich, ujrzy umysły swobodnie ukorzone przed słowem swojem, wolę ludzką poddaną miłośnie swoim rozkazom." *(Bien public de Gand).*

Polski grosz wdowi dla Ojca św.

na koszta Soboru.

Dalsze ofiary złożone od 3 do 4 stycznia 1870.

	zł.	ct.
Jks. Michał Lic, prob. z Janowa „Salva nos"	5 złr.	50 ct.
Ze składek w Kościele Zołyńskim . .	10 „	— „
JJ. ks. Wikaryusze parafii N. jako wdzięczni synowi swemu Najświętszemu Ojcu 2 talary, czyli	3 „	— „
Jks. Ignacy Rybicki prob. w Wierzchosławicach	3 „	— „
Jks. Emeryk Freisler pensyon. kapel. wojsk.	2 „	— „
Jks. Jan Kislewicz pleb. z Tyrawy wołoskiej	2 „	— „
Parafianie wiejscy	1 „	50 „
Jks. Kanon. Śleczkowski 5 fran. w złocie i 60 cnt. czyli	3 „	10 „
Kazio i Marynia: „Cośmy uzbierały Ojcu św. posyłamy, niech raczy przyjąć ten dar od biednych sierot." . .	2 „	— „
Jks. Michał Kłossowski prob. łać. w Husiatynie	5 „	— „
Jks. Gabryel Hełpa pleb. ze Zbyszyc 3 złr. w srebrze czyli	3 „	60 „
Parafia łać. w Karlsbergu na Bukowinie .	5 „	— „
Jks. Gabrylewicz, proboszcz w Nastasowie i dziekan Trembowelski . . .	10 „	— „
Jks Marcin Majerczyk 1 rubel sr. czyli .	1 „	80 „
Pan Wojciech Przybyłowski — „in signum venerationis et obedientiae" . .	2 „	60 „
Konwent OO. Dominikanów w Jezupolu .	10 „	— „
Razem	70 „	10 „
Z przeniesienia	1972 „	60 „
Razem	2042 „	70 „

— „A więc do widzenia!"

On poszedł na prawo, a ja na lewo.

P. Talmet, były wojskowy i wdowiec, po umieszczeniu całego mienia na rentę dożywotnią, aby, jak mówił, dzieci nie pragnęły jego śmierci, był dla mnie typem nowożytnego Francuza. W gruncie nie zły człowiek, lecz zimny i lekkomyślny samolub, gdy mu umarła żona, której nie lubił, i gdy wydalił od siebie dzieci, dla których po starał się o mizerne utrzymanie, żyje samotnie i bardzo się nudzi. Wyczerpawszy zaś wszelkie rozrywki i zabawy, zapisał się z nudów do wolnych mularzy — a ma blisko lat sześćdziesiąt i śmierć może za pasem!

Szedłem dumając o tym człowieku i zatrzymałem się dopiero na placu św. Piotra. Dziesiąty już może raz uwielbiam ten niezrównany obraz i upojony harmonią całości, nie mogę jeszcze pomyśleć o szczegółach tak licznych i pięknych. Przedemną strzela w obłoki znamieniem krzyża ów obelisk sprowadzony z Egiptu, który przy blasku pochodni zrobionych z żywych chrześcian owiniętych w słomę i oblanych smołą, patrzał na okropne zabawy Nerona, kiedy kierując wspaniałą kwadrygą ubiegał się w swym cyrku z palmą pierwszego szermierza śród oklasku spodlonych tłumów Ten monarcha olbrzymi, niemy świadek męczeństwa św. Piotra i zbryzgany może jego krwią, opiewa dzisiaj tryumf Chrystusa w wyrazach, które niejeden z czytelników sto razy czytał, a jestem pewny, raz jeszcze z przyjemnością przeczyta, tak one są szczytne i pełne, nadziemskiej mocy:

Ecce crux Domini.
Fugite partes adversæ.
Vicit leo ex tribu Juda.

i znowu:

Cristus vincit,
Cristus regnat,
Christus imperat,
Christus populum suum ab omni malo defendat.

„Oto krzyż Pański. Uciekajcie nieprzyjaciele. Zwyciężył lew z pokolenia Judy".

„Chrystus zwycięża. Chrystus króluje. Chrystus rozkazuje Niech Chrystus broni lud swój od wszego wroga".

Z prawej i z lewej strony zatacza się w podkowę kolosalny krużganek oparty na 88 filarach, na 284 potężnych granitowych kolumnach i uwieńczony 162 posągami Świętych Pańskich. Dwie wiecznie bijące fontanny napełniają to miejsce szmerem tajemniczym. Podnoszę wzrok do góry i widzę dzieło wiekopomne, kopułę Michała Anioła wielką jak panteon, a raczej cały panteon rzucony w powietrzne przestrzenie, aby służył za podnóżek dla złotego krzyża, co króluje w obłokach ponad całą okolicą. I pomyśleć, że to wszystko powstało wówczas, kiedy Kościoł katolicki dręczony najstraszliwszą herezyą protestantyzmu, stracił połowę Europy, nie będąc pewnym drugiej połowy. I jakże to nie wierzyć w cuda?

Pięcioro wielkich drzwi prowadzi do wnętrza świątyni. Przy wejściu trzymają straż dwa kamienne posągi dwoch mocarzy chrześciańskich, Konstantego W. i Karola W., którzy gotowi zawsze, bo konni, zasłaniają swemi mieczami progi święte od świętokradzkich zamysłów. Wchodzę i nie mogę się oprzeć silnemu wzruszeniu. Łagodne symetrye i słodka gra linii sprawiają, że kościoł ten, w którym trzy katedry kolońskie zmieścićby się mogły wygodnie, nie tylko mię nie przeraża ogromem rozmiarów, lecz zawodząc niejako moje oczekiwania, zda się poufale do mnie uśmiechać.

Rzecz niepojęta, a jednak prawdziwa: znajduję tu zawsze głęboki spokój, i rzekłbym, samotność; bo choć z pobocznych kaplic dolata do mnie śpiew ludzki, brzęk dzwonka lub głośna modlitwa kapłana, choć tysiące ludu snują się ustawicznie po ziemi, te śpiewy i te głosy są tak przycichłe i osłabione, że zdają się wychodzić z niezmiernej dali; te roje ludzkie są jakby roje mrówek u stóp odwiecznego dęba — a kościoł św. Piotra zawsze pełen ciszy i pokoju! Ta nadziemska cisza i pogoda nie jestże zwiastunką, przepowiednią i figurą błogosławionego bytu poza grobem? Powietrze ciepłe, jednostajne, aromatyczne obejmuje mię; fale czystego, łagodnego światła pieszczą słodko me zmysły Nad grobem Apostołów złożony baldachym z czterema Aniołami, otrębującemi cztery świata strony, z tiarą papiezką i złotym krzyżem, unosi się na czterech olbrzymich spiralnych kolumnach napełnionych kośćmi męczenników — wszystko to ulane z rzymskiego bronzu, który zdobił niegdyś wnętrze Panteonu, Nad tą konfessyą jak niebo sklepione rozpostarta cudowna kopuła Michała Anioła na złotej podstawie, na której jaśnieje owa wielka objetnica: *Tu es Petrus et super hanc Petram aedificabo ecclesiam meam.* Ponad temi słowy unosi się Chrystus ze swą Matką, z Apostołami i wszystkimi Świętymi, a u góry w niezmiernych wysokościach króluje Przenajś. Trójca. Nie jestże to wszystko cudowną figurą wojującego i tryumfującego Kościoła?

Od konfesyi biegnę odwiedzić trzy najdroższe klejnoty Bazyliki. Któryż pielgrzym nie przypomni sobie wielkiego bronzowego posągu św. Piotra z jedną stopą prawie zniszczoną od pocałunków wiernego ludu? Książe Apostołów siedzący na katedrze w postawie nauczającej, prawą rękę trzyma podniesioną do błogosławienia, w lewej zaś dzierży klucz, godło swej władzy. Posąg ten powstał w V wieku na podziękowanie Bogu za ocalenie od wejścia na Rzym Attyli z tłumami, a co najważniejsza, ulano go na rozkaz Leona I z bronzu Jowisza gromowładnego, który panował był na Kapitolium i któremu zwycięzcy świata składali tryumfalne ofiary. Tak Rzym, tak całe pogaństwo musiało przejść przez ogień, musiało być przetopione w pokucie i upokorzeniu, nim zostało godne szaty białej, szaty chrztu!... Następnie jakże się ucieszyłem widokiem dwunastu kolumn odszukanych przez Konstantego W. w ruinach świątyni Salomona i przywiezionych do Rzymu, gdzie przez dwanaście wieków zdobiły konfesyę św. Piotra w starej Bazylice. O jedną z nich zwykle się opierał pan Jezus, gdy się modlił lub nauczał. O szczęsne, stokroć szczęsne kamienie, któreście widziały postać wcielonego słowa, uczestnicząc niejako w Jego boskiem posłannictwie, dajecie nam tutaj nieodwołalne świadectwo, że Kościoł Chrystusa stał się dziedzicem tego wszystkiego, co stanowiło istotę i treść świątyni Jerozolimskiej. Nareszcie szukam i znajduję zawieszoną w złocie i światła promieniach pod skrzydłami gołębicy katedrę Piotrową, którą podpierają Złotousty, Bazyli, Augustyn i Ambroży; czterej najwięksi doktorowie Wschodu i Zachodu. Tyle burz i grabieży, tyle pożarów i nieszczęść przeszumiało nad tobą, świątynia sama, której jesteś tak wielką ozdobą, ulegając przemocy wieków, tyle razy zmieniła postać pierwotną, a ty choć drobna i wątła, z sosnowych desek wyciosana, doszłaś aż do nas i

Korespondencye „Unii.“

Z Wielkopolski dnia 29 grudnia.

Jakkolwiek nas każdy objaw rzetelnej pracy nad przyszłością naszą chwyta za serce i radością napełnia, nie możemy zataić obawy, jaką nas przejmuje pomysł wystawienia teatru narodowego w Poznaniu. Teatru jako teatru nie potępiamy, boć wiadomo, że jak wszystkich zbawiennych instytucyj tak i powyższej Kościół jest twórcą Sztuka dramatyczna jak malarstwo i t. d. nietylko kształcą w człowieku uczucie piękna, ale zbawiennie wpływają na umoralnienie serca ludzkiego. Sztukę dramatyczną żywo malującę okropność występku i wyższość cnoty, jak wszystkie inne nauki świeckie można słusznie nazwać służebniczką religii. Szlachetne to posłannictwo winna spełniać każda sztuka a w szczególności sztuka dramatyczna. Ale czegoż za dni naszych ludzie na tym Bożym świecie nie nadużyją? Sztuka dramatyczna za dni naszych skutkiem niesumiennosci dyrekcyi dla spekulacyi materyalnej, straciła już dawno pierwotny swój charakter i stała się szkołą propagującą bezwstyd i zgorszenie Czyjeż serce prawe nie oburza się na takie sponiewieranie i nadużycie sceny, która ma całkiem inne bo szlachetne i wyższe przeznaczenie? —

Czy taką szkołą niemoralności będzie teatr narodowy w Poznaniu, przesądzać naprzód nie chcemy, choć wątpimy mocno, czy będzie stanowił z reguły rzadki tu wyjątek. Komitet teatralny, w którego skład wchodzi p. dr. Jarnatowski, który z gorącością godnej lepszej sprawy na wiecu szkolnym w Poznaniu tak stanowczo oświadczył się przeciw szkole wyznaniowej, jako niewłaściwej i zgubnej wychowaniu, nie najlepszą wróży teatrowi przyszłemu opinię. Ograniczamy się na tych kilku uwagach, chcąc zwrócić nań uwagę wszystkich tych, którzy się zrealizowaniem pomysłu tego zajmują. — Zamiast sprawą teatru radzilibyśmy się zająć Wielkopolanom pomnażaniem dochodu Pomocy naukowej przez zyskanie dlań nowych członków po wsiach i miastach, radzilibyśmy się zająć pilnie gospodarstwem krajowem, ażeby nam z czasem nie zabrakło tej pędzi ziemi, na której jeszcze z jakimkolwiek skutkiem przy swoich prawach narodowych obstawać możemy. Jakże tu myśleć o instytucyi mającej na celu głównie zabawę i rozpędzenie nudów, kiedy niedługo znów zabraknie nam grosza na chleb powszedni? Niech raczej Towarzystwo moralnych interesów, które dotychczas bardzo słabe dają o sobie znaki życia, rozwinie czynnosć w każdym kierunku projektowanej pracy, aby się nie powtórzyły takie bolesne wypadki, jak przed dwoma tygodniami w powiecie kubickim, gdzie na wybory deputowanego na sejm prowincyonalny nie stawiło się naszych aż siedmiu, skutkiem czego przekreskowali nas przeciwnicy. Niech panowie poznoszą wódkę po gościńcach i samij jej służbie i czeladzi nie dawają podczas żniw, niech ułatwią duchownym rozkrzewianie bractwa wstrzemięzliwości — a pewnie z takiej pracy więcej zyskamy dla przyszłości naszej a niżeli z teatru, który bodaj czy nie sprzeniewierzy się jak prawie wszędzie dzisiaj swemu posłannictwu.

W końcu *propter curiositatem* donosimy czytelnikom *Unii*, że redakcya *Zwiastuna Górnoszlązkiego* publicznie w pisemku swojem grozi Szanownemu redaktorowi *Tygodnika Kat.*, że go przed księdzem Arcybiskupem oskarzy za to, że poważył się powodowany miłością prawdy w pismie swojem wyrazić o *Zwiastunie* przekonanie przez całą prasę polską podzielone. Czyż to nie dziecińsłwo! Już fakt powyższy dostatecznie charakteryzuje dojrzałość redakcyi *Zwiastuna* *Dziennik Poznański*, *Tygodnik Katolicki*, *Gazeta Toruńska* *Katolik*. *Mrówka* lwowska, pisma jak wiadomo różnych zupełnie obozów i tendencyi jednozgodnie *Zwiastuna* uznały za pismo nieodpowiednie dla ludu górnoszlązkiego. Ale *Zwiastun* widać zaślepiony do najwyższego stopnia, — Na wszystkie zarzuty spokojnie mu czynione ma gotową odpowiedź w listach, które mu nadsyłają jak powiada, jego czytelnicy. Nie mamy tu miejsca, ani myślimy nudzić czytelników próbkami tych listów zgryźliwych, niedorzecznych, w których co kilka rządków *Zwiastun* figuruje jako najlepsze pismo polskie.

Pozostawmy *Zwiastuna* przy tej wygórowanej opinii o sobie, kiedy na głos spokojnej krytyki uważać nie chce. — Ażeby jednak ludu górnoszlązkiego nadal nie karmiono tak niezdrowym pokarmem, jakim jest *Zwiastun*, przestrzegamy przed tem pismem wszystkich przyjaciół oświaty ludowej, bo *Zwiastun* potrzeb ludu polskiego na Szlązku wcale ni jest świadomym, a katolickiemu wychowaniu zgryźliwością raczej szkodzi, aniżeli korzyść przynosi.

Rzym 25 grudnia.

Uroczysta msza św. odbyta dziś przez Ojca św. o godzinie 9 z powodu święta Bożego Narodzenia, z assystencyą św. kollegium, Episkopatu i innych dostojników, ściągnęła liczny tłum wiernych do watykańskiej Bazyliki. Po błogosławieństwie kończącem ofiarę św., Pius IX otrzymał z rąk kanoników Bazyliki woreczek pełen srebrnych monet *pro missa bene cantata*, poczem na *sedia gestatoria* udał się do kaplicy *Pietà*, gdzie złożywszy szaty pontyfikalne, przyjmował życzenia kollegium kardynalskiego i Biskupów J. Em. Kard. Patrizi składając je w imieniu wszystkich dostojników oświadczył, iż jeśli Kardynałowie każdorocznie z pociechą wynurzać je spieszyli u stóp Jego Świątobliwości, to w roku tym bardziej jeszcze czują się szczęśliwymi, z powodu iż wszyscy Biskupi katolickiego świata łączą się z nimi w tem wyrażeniu miłości, przywiązania i podziwu dla Namiestnika Jezusa Chrystusa. Mówiąc o Soborze Kardynał Dziekan, powtarzając w odmienny tylko sposób myśl, jaką Pius IX wypowiedział był nie dawno zebranym na posłuchaniu Prałatom, dodał, że zgromadzenie pasterzy żydowskich u żłobka Jezusa wdzięcznie jest teraz przedstawione w zgromadzeniu pasterzy ludów w okół tronu Jezusowego Namiestnika. Papież odpowiedział na te życzenia przemową, która głęboko poruszyła Kollegium św. i Episkopat. Treścią jej główną była pokora — temat, który Pius IX kilkakrotnie już rozwijał na ostatnich posłuchaniach. „Ostatni jestem śród wszystkich, rzekł on, sługą sług Bożych, ale Bóg mię powołał i postawił na stanowisku, na którem się obecnie znajduję: a ponieważ sam mnie tu wezwał, nie odmówił mi też łask, któremi obdarza hojnie wszystkie stany życia... Chociaż więc ostatni ze wszystkich, choć niegodny, jestem wszakże Namiestnikiem Chrystusa i jako taki przemawiam i przemawiać winienem. Bądźmy pokorni. W pokorze to bowiem powinniśmy szukać chwały Jezusa Chrystusa, chwały Kościoła a naszego i ludów zbawienia“. Mówiąc o Soborze, Ojciec św. wyraził mocne przekonanie, że Ojcowie uchwalą tam ustawy prawdziwie korzystne dla świata Świat czeka na nie, a kapłani i świeccy modlą się ustawicznie; aby Synod ten przyniósł im lekarstwa potrzebne dla społeczności. Następnie prosił Boga, aby raczył napełnić Biskupów Duchem swoim i w końcu przed udzieleniem zwykłego błogosławieństwa, wyłożył ten ustęp z hymnu, *Veni Sancte Spiritus*.

„Flecte quod est rigidum
Fove quod est frigidum
Rege quod est devium“.
(Uchyl to co twarde.
Zagrzej co oziębłe.
Skieruj co zbłąkane.)

Pierwsze nieszpory u św. Piotra były niezwykle wspaniale Świetność swoją zawdzięczały one nie tylko uroczystości święta, ale też przytomności Ojca św., kardynalskiego kollegium, Biskupów świata katolickiego, Prałatów i rozlicznych dostojników papiezkiego dworu. Zaczęte o 3ciej godz. po południu, skończyły się dopiero przed 5tą. Widowisko to pełne było pobożności, wielkości i majestatu Katolicyzm rozwinął tu całą swoją moralną piękność. Stowarzyszenie Rozkrzewiania wiary (*Oeuvre de la propagation de la Foi*), którego ogniskiem w Rzymie jest Kościoł *S. Andrea della Valle*, w roku tym z podwojoną gorliwością, urządza szereg najbardziej zajmujących a rzewnych nabożeństw z powodu uroczystości Objawienia Pańskiego (*Epiphanii*). Codziennie będą tam odprawiane Msze św. w rozlicznych obrządkach Kościoła i mawiane kazania w różnych językach od pięciu do sześciu razy na dzień. Niektórzy z Biskupów chcą wziąć czynny udział w tych ćwiczeniach pobożnych. Tak już wiadomo, iż we francuzkim języku kazać będą Biskupi z Poitiers, z Tulle, La Rochelle i Mgr. Mermillod; po angielsku Arcybiskupi Westminsteru, Baltimory, Biskupi z Richemond i Kerry. W języku włoskim wystąpić mają Biskupi z Saluzzo i Mondovi, znani już ze świetnego krasomowstwa swego.

Obrządki w których odprawiane będą Msze u św. Andrzeja są następujące: grecki, melchicki, chaldejski ormiański, syryjski, maronicki, koptycki, abisyński itp.

J. de Br.

---

przyświecać będziesz potomnym pokoleniom jako niepożyte świadectwo nauki Piotrowej, ciągle jednej i ciągle zwycięzkiej pośród gwałtownych wstrząśnień i burz szalonych, które jej nigdy nadwerężyć nie mogą!

Gdym powracał do domu, Rzym już był zanurzony w zmroku wieczornym, a wszystkie Madonny jaśniały blaskiem lamp gorejących. Wiesz bowiem czytelniku, że każdy prawie dom w Rzymie ozdobiony jest zewnątrz obrazem Matki Bożej, przed którym możesz klęknąć i pomodlić się bez obawy żartów i szyderstwa. Otoż od przybycia mojego do Rzymu, rano od godziny czwartej aż do dziesiątej w nocy, nie ustawała na ulicach koło mnie muzyka prostacza i krzykliwa, złożona z dwoch fujarek i kobzy, czyli worka skórzanego o trzech piszczałkach. Ci grajkowie zatrzymują się przed Madonną i na swych instrumentach oddają Jej cześć prostą i rzewną jak serce pastusze zagrzane ciepłem wiary. Na pamiątkę stajenki betleemskiej owych pasterzy powołanych przez aniołów do Bożej dzieciny, zaraz z początkiem Adwentu przybywa do Rzymu z gór Sabiny i z Abruzzów mnóstwo pasterzy, którzy muzyką swoją zawiadamiają ludzi o zbliżającem się narodzeniu Chrystusa i dziękują N. Pannie za Jej Boskie macierzyństwo. Strój ich prosty i malowniczy: spiczasty kapelusz, gruba sukienna peleryna, jagnięce spodnie z wełną na zewnątrz, chodaczki skórzane podwiązane rzemyczkami krzyżującemi się aż pod kolana. Zowią ich *piffe rari*. Starzec, młodzieniec i chłopczyk — trzech pasterzy miało być przy żłobku — stanowią zupełny koncert, który przez dziewięć dni powraca przed każdy obraz czyli, jak mówią, odbywa przed nim nowennę. Zaiste jeden tylko Rzym może się w naszych czasach pochlubić podobnym zwyczajem, który się tu zachowuje z mocą religijnego podania

Mam wielką ochotę, czytelniku, zaprowadzić cię teraz do Kościoła św. Jana Lateraneńskiego. Zaniedbywać go dłużej nie możemy, bo to jest zwierzchnik wszystkich Kościołów na świecie, a sama Bazylika św. Piotra uznaje z uszanowaniem jego pierwszeństwo Jakaż jest tego przyczyna? Kiedy św. Sylwester, Papież chroniąc się przed prześladowaniem, zamieszkiwał z całym klerem swoim pieczary góry Sorakte, ujrzał raz zbrojnych ludzi drapiących się na wierzchołek, a pewien męczeńskiej korony zawołał z radością: „Oto teraz czas nadobny, oto teraz dzień zbawienia!“ Zamiast na śmierć, żołnierze zaprowadzili go do pałacu Lateraneńskiego, gdzie cesarz Konstanty W. dał mu mieszkanie a przyjąwszy chrzest, zbudował w swym pałacu pierwszą świątynię chrześciańską. Poświęcony najprzód Zbawicielowi — S a l v a t o r i — a poźniej dodatkowo św. Janowi Chrzcicielowi i św Janowi Ewangieliście, którzy streszczają w sobie wszystkich proroków i miłość chrześciańską. Kościoł ten był przez jedenaście wieków urzędowem mieszkaniem Papieżów A gdy po powrocie z Avignonu Watykan stał się siedliskiem rządów Kościoła i dla tego domagał się kilkakrotnie pierwszeństwa, Papieże zachowali prawa swej pierwotnej Bazyliki i dla wiecznej pamięci kazali wyryć na jej murach ten dumny napis:

Sacrosancta Lateranensis Ecclesia,
omnium urbis et orbis ecclesiarum,
mater et caput.

„Przenajświętszy Lateraneński Kościoł, wszystkich Kościołów w mieście i na całym świecie matka i głowa.“

Gdzież się znajdzie przykład podobnego szanowania praw nabytych nawet przez nieme mury? Kiedy teraz dawne prawa i stare obyczaje ustępować muszą miejsca nowościom i nikt ich nie broni; jeden Papież, nieugięty i niezłomny, walczy za prawa szanownej przeszłości, w jakiejkolwiek one są postaci, skoro go wzywają o pomoc.

Bazylika Lateraneńska, zwykle cicha i samotna po utracie oblubieńca, jest dzisiaj szczególnie ożywiona. Wszakże to sobota, suchedni: zobaczymy przeto święcenia kapłańskie. Nigdy jeszcze nie widziałem tej uroczystości.

Oto już gromadzi się młodzież: łagodne spojrzenie, głęboka powaga i uroczyste nastrojenie ducha dowodzą nam, że ta młodzież a nie inna, ma dzisiaj pozyskać błogosławioną ale i straszliwą moc kapłańśtwa. Przybywa Kardynał Patrizi i wdziewa przed ołtarzem pontyfikalne szaty. Uderza i rozchodzi się echem po nawach piękny śpiew kościelny rzymski. Zaczyna się Msza św. i zaraz po kollektach odbywa się obrządek udzielenia tonsury i pierwszych niższych święceń. Młodzi lewici otrzymują szaty wskazujące ich nowe powołanie: komże, manipularze lub stuły. Wolno im teraz czytać pismo ludowi i ogłaszać Ewangelię. Wszystko zresztą odbywa się pośród szeregu symbolicznych znaków i czynności, które tylko w Rzymie dobrze zrozumieć się dają: pod stopami naszemi ciągną się niezmierzone katakomby, z których wyszły te formy i znaki. Gdy patrzę na nie, tchnienie katakomb mię obejmuje i każe mi marzyć o owych odległych wiekach, kiedy w podobnyż sposób młodzież chrześciańska otrzymywała moc strzeżenia podziemnych świątyń i grobów i zagrzewania wiernych do mężnego wytrzymania męczeństwa Oto teraz dyakoni przystępują do Biskupa, aby otrzymać moc czynienia cudów — cudem bowiem jest sprawowanie Sakramentów! Ta symbolistyka działa na mnie w sposób niewypowiedziany. Rzucają się wszyscy twarzą na ziemię a śpiew litanii do Wszystkich św. unosi się nad ich głowami jakby obłok ognisty Obrzęd ten szczytny odbywa się pod okiem błogosławionych głów św. Piotra i św. Pawła unoszących się ponad ołtarzem prostym sosnowym, na którym św. Piotr sprawował ofiarę Mszy św. i w obec stołu, na którym Pan Jezus odbywał z uczniami ostatnią wieczerzę i ustanowił Najśw. Eucharystyę. Jeżeli bez znajomości słów sakramentalnych, jedynie na widok symbolu mocne czułem rozrzewnienie, cóż się dziać musiało w tych młodych sercach przygotowanych postem, modlitwą i rozmyślaniem?

Lecz czas przestać.. Czytelnik, jeśli aż dotąd mi towarzyszył, może się zdumiał w ciągu tego listu nad mojem zuchwalstwem, że takie rzeczy jak wielkie obrzędy Kościoła, poważam się opowiadać, albo że opisuję wielkie pomniki, które przez tylu i tak znakomitych mężów były już opisane, Daleki jestem od tego, aby rywalizować z tymi pisarzami i nie mam pretensyi powiedzieć koniecznie coś nowego. Piszę i opowiadam, co widzę i czuję: dla mnie są to rzeczy nowe, bo je po raz pierwszy widzę i podziwiam.

Rzym, 22 grudnia.

Lutrzykowski.

Kronika.

— Niedawno z serca poleciliśmy czytelnikom naszym ludowe pismo p. t. *Chata*. Obecnie spieszymy ponowić to polecenie, ile że zacny cel tej pracy i zdolne pióra, co ją przeprowadzać mają zasługują na najczynniejsze poparcie ze strony szan. duchowieństwa i wszystkich szczerych miłośników i opiekunów naszego ludu.

— Towarzystwo „Koło polityczne" w Krakowie ogłosiło swój statut Celem Towarzystwa tego jest rozbudzenie życia politycznego i podejmowanie legalnych środków dla rozwoju i obrony interesów publicznych, podając każdej opinii sposobność swobodnego objawiania się. Polska po wszystkie wieki, acz arcykatolicka, i właśnie dla tego, odznaczała się największą tolerancyą religijną. Mało narodów, któreby dziś tem poszczycić się mogły; ich tolerancya jednak jest właściwie indeferentyzmem W polityce zaś panuje wszędzie najwyższa niepobłażliwość, tak u obcych jako i u nas: „Zdrajcą, kto nie tego samego zdania." Z nieudaną tedy serdecznością witamy nowe „Koło polityczne," życząc mu jak najpomyślniejszych dla kraju rezultatów. Zarazem sobie życzymy, byśmy poszli w ślad Krakowa Prezesem tego Tow. obranym został dr. Samelson, zastępcą Miecz. hr. Dzieduszycki.

— Unia Matejki idzie do Pragi na wystawę, a we Wiedniu w miejsce tego obrazu, będzie nowy utwór Matejki „Król Zygmunt i Barbara Radziwiłłówna."

— Miasto Ula w Azyi mniejszej, zapadło się całkowicie dnia 1. grudnia. Mieszkańcy usłyszawszy straszny podziemny łoskot, jakby piorunów, powynosili się zawczasu. Tylko trzech zginęło.

— Miasto Santa Maura, na wyspie tejże nazwy (Archip. joński) rozsypało się w gruzy dnia 28. grudnia w skutek trzęsienia ziemi.

— Próby zarządzone z polecenia ministerstwa wojny w Berlinie w zastosowaniu środków rozmaitych przeciw wylęganiu się i gnieżdżeniu moli w składach mundurów i wojłoków, wykazały iż najskuteczniejszym środkiem przeciw molom jest nafta, którą rzeczy przechować się mające pokropić należy.

— W Bristolu 27. grudnia w teatrze tamecznym w skutek natłoku udusiło się 18 osób.

— Redakcya pisma *Conseiller des Dames* wystawia każdej z abonentek swoich assygnacyę na portret fotograficzny w wielkim formacie, który jeden ze znakomitszych paryskich fotografów uskutecznia stronie na koszt wydawnictwa gazety.

— Joko, małpa, którą sobie cesarzowa Eugenia z Afryki przywiozła, jest obecnie w Paryżu bohaterką dnia. Dla cesarzewicza urządzono, jak pisze *Cloche*, sad na święta, obwieszony najwybredniejszemi przysmakami. Joko zakradł się do sadu i objadł go do szczętu. Lolo nadszedł i nuż gonić uciekającą małpę po całym pałacu aż ją złapano i za karę dano na łańcuch.

Innego figla wypłatał Joko p Rouherowi: Joko był na wizycie u cesarza, a głaskany i nakarmiony usiadł sobie obok i przyglądał się cesarzowi, który pisał. Na to wszedł Rouher z teką pod pachą. Prezydent senatu położył tekę wraz z kapeluszem na stole i począł rozmawiać z cesarzem Po pół godziny gdy chciał odejść, nie było ani teki ani kapelusza na stole. Joko ubrał się w kapeluzz, wziął tekę i na dwoch nogach przechadzał się z grymasami po pokoju.

W Paryżu opowiadano potem, że Joko jest ambitny, że chce spółzawodniczyć z Rouherem i że mu się to wcale nie źle udaje.

(*Kraj.*)

— Osobliwsze odkrycie. W Privii, maleńkiem miasteczku portowem w Austuryi, niedaleko Oviedo, pewien rybak znalazł skrzynkę, którą morze na brzeg wyrzuciło i która zahaczyła się między dwoma skałami. Musiała długo leżeć w morzu, gdyż okrytą była muszlami i roślinami morskiemi, które korzeń puściły w drzewie. Zamek, jakoteż miedziane ozdóbki po rogach zupełnie zardzewiały. Rybak próbował ją otworzyć, lecz nie mogąc tego dokazać, zaniósł skrzynkę do proboszcza, gdzie z wszelką ostrożnością przystąpiono do jej otwarcia. Ale jakież było zdziwienie i trwoga obecnych, kiedy znaleźli w skrzynce rękę kobiecą. Leżała na poduszce z zielonego aksamitu i owinięta była branzoletą o siedmiu przepysznych szmaragdach, była małą, delikatną, należała do młodej jeszcze kobiety i była zabalsamowaną. Ani słóweczka nie było w skrzynce, do której wnętrza woda wcale nie dochodziła, gdyż była hermetycznie zamkniętą Dotąd nikt nie wyjaśnił tajemnicy.

(*Kraj*)

Najwyższem postanowieniem z dnia 9 grudnia 1869 r. została zatwierdzoną następująca uchwała Sejmu królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego księstwa Krakowskiego z dnia 23 października 1869 względem przyjmowania dzieci do krajowych zakładów podrzutków w Krakowie i we Lwowie.

Art. I. Do krajowych zakładów podrzutków w Krakowie i we Lwowie mogą z reguły być przyjmowane tylko dzieci, za które koszta utrzymania podług przepisanej taksy pielęgnowania uiszczone zostaną.

Art. II. Prawo bezpłatnego przyjęcia do zakładu służy:

a) dzieciom znalezionym, których rodziców wyśledzić nie można;

b) dzieciom urodzonym w oddziale bezpłatnym zakładu położnic, których matki poddały się praktyce klinicznej w celach naukowych, lub przyjęły usługę mamek w zakładzie podrzutków.

Art. III. Wyjątkowo może Wydział krajowy przyzwolić na stałe lub tymczasowe bezpłatne przyjęcie i innych dzieci do zakładu podrzutków, bez względu na pochodzenie

Art. IV. Niniejsza uchwała wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Przegląd polityczny.

Do historyi przesilenia ministeryalnego żaden nowy fakt w tych dniach nie przybył. Zapowiedziana rada ministeryalna pod prezydencyą Cesarza nie miała miejsca, z powodu, jak utrzymuje stara *Presse*, prywatnych narad ministrów między sobą. Nowa *Presse* utrzymuje, że ani Giskra, ani Herbst, ani Brestel, ani Hasner, ani Plener nie był wezwany na poufną konferencyę z mniejszością. Organ centralistów przeczy dalej by zgoda była możliwą, między ministrami, którzy obstają przy konstytucyi i dla wzmocnienia tej chcą przeprowadzić reformę wyborczą, a ministrami, którzy gotowi są zerwać konstytucyę, i dodaje, że rozkład gabinetu na dwie frakcye stał się nieuchronnym i idzie już tylko o to, kiedy decyzya korony usankcyonuje konieczność polityczną i zmusi pośredników do zwinięcia żagli. Jeśli wola cesarska – kończy *N. fr. Presse*, oświadczy, że za tymczasowem zatrzymaniem tek, to dalsze urzędowanie wszystkich ośmiu ministrow, może być tylko obliczoną na dnie formalnością; tymczasem zaś zbiorą się wydziały adresowe obu Izb i jeżeli nie pierwej, to wtenczas sytuacya ostatecznie się wyjaśni.

Wanderer utrzymuje, że większość przez usta p. Plenera przedstawiła Cesarzowi swoje zdanie o memoryale mniejszości i zażądała przedłożenia dzisiejszego stanu rzeczy do rozpoczęcia posiedzeń Rady Państwa. Podług *Tagespresse* zaś, mniejszość odstąpiła od myśli zwołania osobnej Rady Państwa, w celu przeprowadzenia ugody, i skłania na czysto-konstytucyjnym gruncie pozostać.

Tagblatt dowiaduje się z Rzymu o spodziewanem wkrótce przybyciu Cesarza Franciszka Józefa do wiecznego miasta. Podróż n. Pana ma być już oddawna postanowioną i ma przyjść na pewno do skutku, pomimo oporu bürgerministrów; odwleka się zaś jedynie wskutek trwającej kryzy gabinetowej.

Journal officiel przynosi nominacye członków nowego gabinetu złożonego z następujących osób: Olivier, sprawiedliwości; Daru, spraw zagranicznych, Chevandier de Valdrome, spraw wewnętrznych; Buffet, finansów; Leboeuf, wojny; Rigault de Genouilly, marynarki; Ségris, oświecenia, Talhouët, robót publicznych; Vaillant, domu cesarskiego; Richard, sztuk pięknych; Louvet, handlu. Dekret cesarski rozdzielił departament marszałka Vaillant na dwa; p. Maurycy Richard nowy minister sztuk pięknych jest osobistym przyjacielem Emila Ollivier. Z dawnych ministrów oprócz marszałka pozostał tylko jen. Leboeuf i admirał R. Genouilly. Gabinet złożony z obu centrów rozporządzać będzie w każdym razie istotną większością Izby; zdaje się być obliczonym wyłącznie na przeprowadzenie wewnętrznych reform i zaprowadzić usunięcie się Francyi od zagranicznej polityki.

Przemowy noworoczne, których treść dziś przyniósł telegraf, wydają się dość bezkolorowe; sąd o nich do odebrania dzienników francuzkich odłożyć musimy, wiadomo bowiem, że telegramy nie celują wcale wiernością i często nawet rzecz do niepoznania przekręcają.

Ostatnie wiadomości.

Rzym.

1 stycz. *Civiltà Cattolica* pisze: Obce rządy nie wspierały bezpośrednio Soboru, lecz przeszkód zgromadzeniu Kościoła rownież nie kładły, z wyjątkiem Rosyi, która jedynemu Biskupowi nie wywiezionemu jeszcze na Sybir, nie dozwoliła przybyć do Rzymu i zdać sprawę o cierpieniach nieszczęśliwego narodu. Rząd wspaniałomyślnej Francyi, któremu cały świat katolicki winien wdzięczność, okazał swą przychylność dla Ojca św. i wiary, utrzymując w krajach papiezkich załogę, dającą silną rękojmię spokojnego przebiegu Soboru.

Prywatna depesza *Czasu* z 3 b. m. donosi co następuje: Rozstrzygnięcie kryzys gabinetowej odroczone prawdopodobnie aż do rozpraw nad adresem, na żądanie cesarza, między obu stronnictwami ministeryalnemi nastaje pewien rodzaj zawieszenia broni. Korespondent (H) tegoż dziennika zapewnia, że bürgerministrowie są skłonni do zgody i gotowi przystać na wszelkie warunki jakie stawia mniejszość, byle Dr. Berger odstąpił od swej myśli zwołania konstytuanty, lecz obok tego dowiaduje się jakoby frakcya p. Giskry żądała lub miała zamiar żądać od kolegów mniejszości, by podczas dyskusyi adresowej, tak w wydziale jak i w Izbie, albo głosu wcale nie zabierali, albo przemawiali w duchu większości. Żądanie to jest słusznem bez wątpienia, lecz wątpić przychodzi czy mniejszość zechce swojem milczeniem dawać moralne poparcie systematowi, który za szkodliwy dla państwa uznała.

Bukareszt 31 grud. Ajent dyplomatyczny austryacki p. Zulauf zawiadomił urzędownie rząd księcia Karola, iż gabinet wiedeński wniósł w Konstantynopolu zmianę nazwy „Księstw naddunajskich" na miano „Rumunii". W odpowiedzi na interpelacyę względem żydów, rząd oświadczył, że nie przedsięweźmie żadnych kroków przeciw rozpościeraniu się żydów i pozostawia Izbie inicyatywę projektu jej wolę wyrażającego. Wniosek dwoch członków, żądający wybrania komisyi w tym celu, został odesłany do sekcyi.

Paryż 3 st. *Journal Officiel* pisze: Na powinszowania nuncyusza w imieniu ciała dyplomatycznego cesarz odpowiedział: Obecność wasza i wasze słowa są nowym dowodem dobrych stosunków mego rządu z innemi mocarstwami. Spodziewam się, że r. 1870 utrwali jeszcze spólną zgodę i jedność. Senatowi cesarz winszował sposobu, w jaki tenże dokonał liberalnej reformy konstytucyi. Do członków ciała prawodawczego, rzekł: Nigdy zgoda dla nas potrzebniejszą nie była; nowe stosunki pomnożyły atrybucye ciała prawodawczego, nie ścieśniając władzy, jaką mi naród powierzył. Dzieląc się odpowiedzialnością z wielkiemi ciałami państwa, czuję, że pewniej i lepiej zdołam na przyszłość trudności pokonać. — Duchowieństwu paryzkiemu cesarz dziękował za gorliwość, z jaką w łonie mas rozpościera naukę zaparcia się samego siebie i chrześciańskiej miłości.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 3. Stycznia.

(I.–III.: bez kuponu bieżącego)

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal Karola Ludwika	244	—	245	50
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	202	50	203	—
Banku hyp. g. z wpł. 40%	104	—	108	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	75	—	80	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	87	50	88	—
Tow. kred. gal. w. a. 4%	77	50	78	—
Banku hypot. galic. 6%	88	40	88	75
Galic. zakładu kred. włościańskiego	91	—	93	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	73	10	73	50
〃 w. ks. Krakow.	—	—	—	—
〃 ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
〃 〃 〃 II. em.	—	—	—	—
〃 〃 Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
〃 〃 〃 II. em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	73	5	80
Dukat cesarski	5	76	5	83
Napoleondor	9	89	9	90
Półimperyał rosyjski	9	94	10	18
Rubel srebrny rosyjski	1	88	1	94
〃 papierowy	1	51½	1	52½
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	82½	1	84
Srebro	121	50	123	25

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od złr.	od cnt.	do złr.	do cnt.
Pszenica	170	8	—	8	20
Żyto	160	4	20	4	40
Para Pszenicy	170	—	—	—	—
Para i Żyta	160	—	—	—	—
Jęczmień	140	4	60	4	80
Owies	100	3	—	3	20
Kukurudza	170	4	30	4	40
Hreczka	140	4	60	4	70
Koniczyna	180	48	—	50	—
Rzepak	150	13	—	13	50
Lnianka	150	10	50	10	75
Groch	180	5	—	5	50
Łój	100	32	50	36	—
Potaż	100	13	50	14	50
Chmiel	100	50	—	55	—
Spirytus	wiadro	12	—	12	25

Kursa z dnia 3. stycznia 1869,

godz. 1. min. 5 popołudniu.

Wiedeń. Akcye kredyt. węg. —.—. Akcye banku anglo-austr 313 50 Anglo węg 87.—. Akcye Karola Ludw. 245 50. Kolej siedmiogrodzka 168 —. Kolej południowa 259.10. Kolej alföldz. 173 25. Kolej państwowa 398 —. Kolej lwowsko-czerniowiecka 202.25. Kolej węg półn.-wsch 163 25 Kolej północna 215.—. Kolej Rudolfa 166 —. Kolej węg. wschodnia 91 50 Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 72.75 Losy 1864 r. —.—. Kolej Nadcisańska 247 50.

Z powodu przypadającego święta numer 3ci »Unii« wyjdzie w piątek dnia 7 stycznia.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A Vogla.